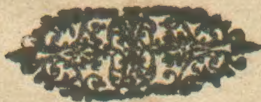
Poez. 1692.

KOLĘDA, NOWE LATO, SCZODRY DZIEN. abo PIOSNECZKI EMMANVELOWE.

Przez Kásprá TWARDOWSKIEGO wydáne.

Z dozwoleniem Stárszych.



W KRAKOWIE,
V Dziedzicow Jákubá Sybeneycherá, Roku Páńskiego, 1619.

BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
...ENSIS.
2181 I

Koledá / Nowe Láto/ Sczodry Dźień nádchodźi/
Wam co Koledy chcećie wiedźieć ſie to godźi.
Nowa Gwiazdá ná niebie ziáwiła ſie wczorá//
Paſterze do Bethleem bieżeli z wieczorá.
A do Bethleem po co? po co? to niewiećie?
Panná Syná powiła: Wiere w rzeczách ſpićie?
Pánná Syná powiła? Jakoż to bydź może:
Aby Pánna w małżeńſkie nie wſtąpiwßy łoże:
Miáłá rodźić bez ſkázy Pánieńſtwá ſwoiego?
Duch Swiety ná nie ſſtąpił z obłoku iaſnego.
A moc ia naywyżßego w żywoćie záćmiłá/
Y ták z Duchá świetego Syná porodźiłá.
A czemu to w Bethleem? temu/ że dom chlebá
Po Grecku ſie wykłáda Bethlem/ á nam trzebá:
Ktorzyſmy duße náße grzechem pomorzyli/
Ná odżywienie chlebá: Day byſmy odżyli.
Ey dla Bogá co prędzey śpießmy ſie za nimi/
Azá ich ießcze kedy w drodze dogonimy/
Poſtępuymy corychley w świeżo bite tropy/
Przebog (o iákie cudá) iużeſmy v ßopy.
A te co to za lament zachodźi mie vßy/
Ty to náſłodßy Jezu z przenáświetßey dußy.
Krwáwo rześne we żłobie z płáczem leżeß zdroie/
Pátrząc ná bliſko przyßła ſrogą mękę ſwoie:
To nie we łzách wylánych zbáwienny żłob iego/
A nie maß ktoby otárł ſmutne łzy onego.
Czemu namilßa mátko nie ćießyß go? czemu
Nie zlituieß ſie nád nim? czy Gábryelowemu
Poſelſtwu zbytnie vfaß? że błogoſłáwiona
Y pierwßa z niewiáſtámi maß być policzona?
Przyidźie czas rodźićielko/ gdy Gábryelowe
Vſtąpi ná czás ſłowo: á Symeonowe
Z Duchá świeto rzeczone proroctwo prawdźiwe/
Oſtrym mieczem przenikną twoie ſerce żywe.

Ey poćieß go ma ráda/ każe też on ćiebie
    Janowi ſwemu ćießyć/ przy ſwoim pogrzebie.
Pokaż mu ſie być mátka/ poki leży w żłobie/
    Chceßli go mieć zá ſyna ná on czas przy grobie.
A iákoż go nie ćießyć? Ey ćießyć zaiſte/
    Y po tyśiackroć ćießyć. Przybadźćie ſkrzydliſte
Woyſká chorow Anyelſkich/ oſtapćie Cherubowie
    Z Seraphinami ſwemi/ niech Archanyolowie
Geſtolotnemi ſkrzydly toruia wam z grzmotem
    Gośćiniec/ przez obloki haftowane złotem.
Wychodźćie wßytkie Xieſtwa: Naſtepuyćie świete
    Roty hufcow niebieſkich/ y ty (co przeklete
Stráćiles dyably w piekło) Michale wybrany/
    Pułkowniku/ Hetmanie/ przybadź záwołany.
Rozwiń świeta choragiew ode słońca wſchodu/
    A puść ia po powietrzu áże do zachodu.
Vderz w ogromne bebny y kotły ſtraßliwe/
    Niech po ciemnych odchłaniach Echo świátobliwe
Miedzy roy Dycow świetych roznośi te dziwy/
    Dźiśia ſie nam narodźił Meſſyaß prawdźiwy.
Wßyſcy á wßyſcy z niebá do kupy ſie znieśćie/
    Y we brzmiaca muzyke niebieſka vderzćie:
W bandory ſłodkobrzmiace/ w kornety krzykliwe/
    W złotolite puzany/ y w ſurmy wrzaſkliwe.
Jeden po drugim wzaiem padwan nieſłychány/
    Wytrebuyćie z weſelem ná trabie miedźiany.
Ja też vboga mátka bede śpiewáć z wámi:
    Chwała na wyſokośći badź Bogu: á z námi
Dobrey woli ná źiemi pokoy niechay bedźie
    Dźiś/ y iutro/ y potym/ vſtawicznie wßedźie.
To tak matka: á my co? Na pámiatke tego
    Noworodnego Syna/ y mátuchny iego.
Spieway my mu rotułki/ y wy Kolednicy
    Spieway cie/ ktorzyśćie tu przyßli z okolicy.

Tiom/

Eiom/ Ey Nowe láto/ ſloneczko ſie śmieie/
  Cieply wiatrek od ßopy ná wßytek świát wieie.
My nádzy/ my vbodzy/ ćießmy ſie nadźieia/
  Aza nas ćieplych wiátrow promienie ogrzeia.
☙ Noe wyiźrzal z korabia/ y przez okienice
  Wypuśćil po potopie rano golebice.
A ona po powietrzu gdźieś dáleko poßlá/
  Stámtad oliwna rozdżke w wieczor mu przynioſlá.
☙ Panno: twoia to ſpráwá/ twych to rak robotá/
  Dźiśia w naświetßy korab twoiego żywotá
Spuśćil przedwieczny Noe świeta golebice/
  Przez troiſta naśw ietßey Troyce okiennice.
A ona przeniknawßy dźwirki Boſtwá ſwego/
  Odpoczelá ná rozdze korzenia Jeſsego.
A tám ſie vtaiwßy mrokomie z twoiego
  Zywotá wypuśćilá kwiat owocu ſwego.
☙ Chytry Bartnik śmiertelnym napußony iádem/
  Zákradl ſie byl do raiu poneconym śládem.
A ßtuczny z oney ſwoiey záśmierdźiáley krzczyce/
  Vprzadl ſobie pießczone gardleczko ſlowicze.
A tám śiadßy śrzod raiu ná zielonym ſeku/
  Dobywal z pierśi ſwoich powabnego dźwieku.
Jego gloſu źwierzetá ſwowolne ſluchaly/
  Martwe drzewá tylko co ledwie nie ſkakály.
Sáme z niebieſkiey barći porußone dźwiekiem/
  Wylećiály ná paßa dwie pßczoleczce z brzekiem.
A proſto ſie na on glos ku niemu vdaly/
  Gdźie tey pieśni (ktora ták ßczebiotal) ſluchály
Pßczoleczki/ o pßczoleczki/ y rozum/ y wola
  Maćie wolna/ a przećie ćierpićie niewola.
Czemu z proſtego kwiećia chudy miodek śiećie/
  A z tego koßtownego drzewá bráć niechcećie.
Tu powiewne liſteczki czynia wdźieczne ćienie/
  Tu ſie chlodza gorace ſloneczne promienie.

Tu

Tu krople bálsámowe ná listki spadáia/
    Tu iabłuszká smácżniuchne wdźięczny zapách dáią.
Tu gdybyśćie ktorego choć zraz skosztowáli/
    Pewniebyśćie na wieki śmierći nie vznali.
Ledwie to skoro wyrzekł: natychmiast skwapliwa/
    Nad zákazánie srogie pszczołká świegotliwa/
Ostrym żądłem swey woli iabłuszko vszczknełá/
    Ledwie co sie go dotkłá/ ali śmierć potknełá.
Toż y drugą potkało/ bo gdy sie naiádły
    Owocu/ wnet ná źiemię martwemi vpádły.
O trzy czterykroć arcyprzeklęty śpiewaku/
    Pomorzyłeś pszczołeczki na swey pieśni haku.
O nieszcżeśliwe iabłko/ iabłko nieszcżeśliwe
    A tyśiąckroć/ za tobą zguby naszey chćiwe.
Smierći nievbłagancy nastąpiło rázem/
    Záhartowane żądło piekielnym żelázem.
Wiyźrzy czeládny Oćiec oknem z rayskich śieni/
    A ono błędne pszczołki v rozbitey dźienni
Pomordowáne leżą/ ozdobá z nich spadłá/
    Pioreczka/ y skrzydełka śmiertelna rdzá ziádłá.
Vlitował sie biednych / y nie długo potem
    Wypuśćił matkę z vlu po powietrzu lotem.
Roskázuię (powiada) ábyś námá mowę/
    Stárłá temu wężowi przeklętemu głowę.
Wyrzekł: á tá co prędzey przez obłoki czyste/
    Rostoczyłá bespiecznie skrzydełká ogniste.
A tám go dogoniwszy/ święta zwádę wszczełá
    Pszczołká niepokalana/ żądłem go w łeb źgnełá:
Aż mu szczeka opuchłá: z iádu sie zwał srogi/
    Vstąpił gniew potędze / bo mu stárłá rogi.
Jeszcze ná więtszy despekt/ á ná znak swoiego
    Zwyćięstwá/ wypuśćiłá plastr miodu słodkiego/
Nam słodki/ iemu gorzki/ nam y ná zbáwienie/
    Jemu ná wiekuiste iego potępienie.

Gdźie

Gdźie podźiśdźień ſtráßliwie ná żeláżney ſmyczy/
    Do vlu ogniſtego przykowány ryczy.
Pßczołeczko/ o pßczołeczko w dźieńiu ſercá mego/
    Vlep ſobie domeczek z miodu plaſtru tego.
☞ Biała ſynogarlicá o wieczorney dobie/
    Mrokiem śiadßy ná ßopie odpoczełá ſobie
Z látorośla oliwna do nas przyleciáła/
    (Cud wielki) mieyſcá nie znáć kedy ią vrwáła.
☞ Słoneczko nam ćiepluchne w nocy zaświećiło/
    Z nim y láto weſołe Nowe naſtąpiło.
Kto chce by go ogrzało słoneczne promienie/
    Niechay z ſerca wyrzući mroznych grzechow ćienie.
☞ Zimá przeßłá/ deßcz vſtał/ śrzegotá minęłá/
    Wonnobuyna przed ßopa taká zakwitnełá.
Kwiatki ſie vkazáły ná náßey źiemicy/
    Słyßeliſmy niedawno głos ſynogárlicy:
Wynidź gárliczko moiá/ wynidź gołębico/
    Już pokoy w źiemi naßey/ przydź oblubienico.
My tobie barwinkowy wieniec vwijemy:
    My y słodkiego miodu z barći vrzeżemy.
My masłá/ my y iągnię Emmanuelowi/
    Po Kolędźie twoiemu damy panicowi.
Zá toba y słoneczko weſołe przybędźie/
    Zá toba pokoy miły náſtępowáć będźie.
Brytan/ przeklęty Brytan/ iuż śiedźi w okowie/
    Już vmilkł/ iuż na wieki ani ſie ozowie.
Dźiśia w náßey dźiedźinie każdy ſie weſeli/
    A ſámi na powietrzu śpiewáią Anyeli.
☞ Nowa gwiazdá ná niebie od pułnocy wſtáie/
    Nam gnuśnym/ nam oſpáłym/ przyktad czućia dáie.
Słoneczko/ o słoneczko/ oświeć naße oczy/
    Spadź obłok z dußy naßey wiekuiſtey nocy.
☞ Nowa Ewa ſtáremu ſtártá łeb czartowi/
    Nowy owoc przynioſłá Ewá Adámowi

Stáremu: nowy Adam dźiśia sie národźił/
Starego co Adámá y Ewe był spłodźił.
Nowa Panna nowego Jezusá nam rodźi
Miedzy bydlem/ dla Bogá áza sie to godźi?
Pánna wiecznego Syná w stayni położyła?
Mądrość Boga wiecznego tak postánowiłá.
☞ Trzey Krolowie z dalekich gránic przyiachali/
Złoto/ Mirhe/ Kadźidło/ dźiśia mu oddali.
My serce miásto złotá Pánu ofiáruymy/
Duch czysty iest ofiara/ tego mu daruymy.
☞ Jozphie/ vbogi Jozphie/ moia brodo miła/
Wielkich ćie twoiá stárość poćiech nábáwiłá.
Tyś wźiał rożczkę oliwną/ tyś wźiał gołebice/
Wszytko oś zábrał/ Ey wyźrzysz aby zpołowice.
Kto chce dostáć Jezusá/ niech sie wprzod o iego
Mátkę stara/ inaczey nie da Syná swego.
Zechceszli też wźiąć mátkę/ trudno/ bo nie puśći
Syn matki/ áni ná piadź z oczu ia swych spuśći.
Trudno tu co otrzymáć/ iedno sie drugiego/
Ten swoiey matki trzyma/ ona Syna swego.
Dobra rada w tey mierze: gwałtem wźiąć potrzebá/
Mátkę z Synem/ chcemyli dostáć sie do niebá.
Koledá/ Nowe Lato/ Szczodry dźień nadchodźi/
Kto chce Koledy/ z grzechu niechay sie odrodźi.
Kto chce nośić Jezusá/ niechay wprzod owego
Złobu nawyka dźwigáć Wielkopiątkowego.

